Nro 591.

KURYER POLSKI

WARSZAWA
Poniedziałek dnia 8 Sierpnia r. 1831.

Prenumerata miesięczna złp. 2 gr. 20.
Kwar. złp. 8. Nr ark. gr. 10. pojedyn. gr. 5.

ROŻNE WIADOMOSCI.

Nie potwierdza się wiadomość, o przeprawieniu na lewy brzeg Wisły, oddziału z korpusu Rydygiera. Kommunikacja z Sandomierskiém odbywa się jak zwykle. Wojska nasze po nad Wisłą w Sandomierskiém, spokojnie zajmują stanowiska. Wczoraj, przybył ztamtąd officer do Warszawy.

Wiadomość także o zabraniu kilkadziesiąt koni naszych z jazdy rezerwowéj w Kole, pochodzi tylko z wieści, i potrzebuje potwierdzenia.

W okolicach Rawy, pospolite ruszenie ujęło 200 kozaków z końmi.

Pod Puławami Moskale chcieli się onegdaj w nocy przeprawiać. Ogień ręcznéj broni z naszéj strony, zniewolił ich do ucieczki, statki które służyć miały do przeprawy, dostały się w moc naszą.

Wczoraj przez Kraków nadeszły wiadomości, o ważnych rozruchach w Węgrzech: we wszystkich cyrkułach i komitatach widoczne są poruszenia.

W Jassach objawiła się gwałtownie cholera.

Obywatele Litewscy i Zmudzcy, przybyli do stolicy zbrojno w korpusie Dembińskiego, odbyli już dwa przygotowawcze posiedzenia, i wkrótce przystąpią do wyboru posłów na sejm.

Nasza główna armja, postąpiła naprzód za Bzurę. Nieprzyjaciel opuścił Nieborów i Arkadją, cofa się, unikając bitwy. Spodziewać się należy jednak, że do jéj przyjęcia zmuszonym będzie. Zapał w szeregach naszych nie do opisania. Wódz Naczelny objeżdża wszystkie oddziały, przemawia do żołnierzy, zachęca, śpiéwa z żołnierzami narodowe pieśni.

Dąbrowski taki sobie nadaje tytuł w odezwach swojch: „Jenerał Lejtnant wojsk rossjiskich, prezes rządu tymczasowego oswobodzonych prowincji polskich.“ Widać że ten szanowny mąż awansował; piérwéj był prezesem tylko województw mazowieckiego i kaliskiego.

Dnia 4 b. m. weszło 24 kozaków do Płocka z żądaniem, ażeby drukarnię tamteyszą przeprowadzono do Włocławka. Pewno więc Moskale chcą tam drukować proklamacje.

Jenerał Różycki objął dowództwo oddziałów stojących naprzeciwko korpusu Rüdigera.

Wczoraj przyjechał przed Pragę kozak parlamentarz, z listem żądającego wymiany podpułkownika Henryka Małachowskiego, który przed trzema tygodniami przez nieostrożność i szwadron swój utracił i sam się do niewoli dostał.

Wódz Naczelny, przywołał na linią bojową generała Prądzyńskiego. Okoliczność ta, bardzo przyjemne na publiczności zrobiła wrażenie; powraca ufność, jedność: a ztąd wzmaga się ogólna siła, nikną małe zapomnienia, a każdy ma przed sobą wielki cel, zbawienia ojczyzny. Opinia publiczna, uważa generała Prądzyńskiego jako reprezentanta ruchu, jego usposobienia jako gwarancyą dążeń i pojęć w duchu teraźnieyszéj rewolucji. Nabył do ufności i szacunku publicznego, prawo przez nieskazitelne obywatelskie życie, przez cierpienia tak długie za przechowywanie ducha narodowego, i przez znakomite talenta wojskowe, których niezaprzeczone dał dowody. Wódz Naczelny pokazał w tym kroku, że umie się wznieść do właściwego sobie stanowiska, i że jako reprezentant siły narodowéj, reprezentować powinien wszystkie jéj żywioły, nietylko wydzielone odrębne, pojedyncze.

Wkrótce wprowadzony będzie na sejm projekt, opisujący bliżéj władzę gubernatora w stolicy oblężonéj.

Wczoraj od godziny 5 rano, członkowie izby poselskiéj, pracowali na okopach: a mianowicie przy baterji pułku 2 gwardji narodowéj. W czasie spoczynku, gwardziści częstowali napojami, dostojnych reprezentantów.

Wczoraj kasztelan Wężyk i dep. Zwierkowski, wręczyli przy stósownych przemowach, walecznemu *Dembińskiemu* i officerom jego korpusu, uchwałę sejmową, stanowiącą: iż ci mężni dobrze się ojczyznie zasłużyli.

Izba poselska wybrała ze swojego grona do rady wojennéj, czuwającéj nad obroną stolicy, dwóch członków: PP. Bon. Niemojowskiego, i Chełmickiego.

Wyszedł z druku wiersz p. t: „Powrót Jenerała Dembińskiego“ cena exem. gr. 10. Nabyć go można we wszystkich kantorach i księgarniach.

Z Królewca 29 lipca. — Byliśmy tu wczoraj świadkami smutnego zdarzenia. Zjawienie się cholery pociągnęło za sobą zamknięcie miasta; żywność podrożała, lud zaczął szemrać. — Jeden z lekarzy tutejszych, dr. Voigt, zapisał choremu na cholerę fosforu do nacierania żołądka. Nie zrozumiano go, dano choremu fosfor zażyć wewnętrznie i ten pośród największych boleści skonał. To było hasłem do zaburzenia; lud tłumnie się zgromadził, napadł na dom lekarza, jego nieznalazłszy poniszczył meble i sprzęty, w sklepie żelaznym kupca Michalskiego przemocą uzbroił się w rozmaite narzędzia, potém udał się do ratusza, tam czynnie lżył jednego z radców miejskich, policjantów i t. d. Wystąpiło wojsko, lecz będąc w bardzo małéj sile, gdyż tylko 800 piechoty stało w mieście, nie mogło działać przeciwko ludowi, który coraz liczniéj się zbiegał, miotając złorzeczenia na niedostatek i drogość żywności i jéj przyczyny. Wszelkie przedstawienia były daremne. Dano z dział ognia do ludu kartaczami i zabito 16 osób, kilkanaście raniono. Lud się rozbiegł. Młodzież akademicka i kupiecka utworzyła gwardją dla utrzymania porządku. Dziś cichość panuje w mieście; co daléj będzie niewiemy.

—Przymówienie się deputowanego Morawskiego do wniosku przez kasztelana Wężyka w izbach połączonych dnia 5 sierpnia uczynionego, aby sejm uchwalił: iż jen. Dembiński i mężne rycerstwo jego dobrze *zasłużył się ojczyznie*!

Poważny senacie! Prześwietna izbo poselska!

Jenerał Dembiński dobrze się zasłużył ojczyznie, z walecznem rycerstwem swojém.

Słusznie, aby jedno z najświetniejszych dzieł wojennych wiekopomnéj rewolucji naszéj, tak przez ojców ojczyzny nagrodzone zostało. Zółkiewski i Czarniecki nigdy wyższéj nagrody zapragnąć, nigdy wyższéj osiągnąć nie mogli. Niech cześć wynagrodzona mężnym, okryje tych sromotą, co nie dopełnili, tak jak waleczny Dembiński, powinności swojéj względem ojczyzny, powinności względem honoru i sumienia.

Ale jest jeszcze inny jenerał, który równego wymiaru sprawiedliwości od nas oczekuje. Domyślam się, iż to ciało prawodawcze osądziło w słuszności swojéj objąć go w pochwale oddanéj ogółowi rycerstwa, zostającego pod sprawą Dembińskiego. Lecz wyprawa Rożyckiego i mężnego korpusu jego, tak jest znakomitą w sobie saméj, i tak mało ma wspólnego z Dembińskim, pod którego świetne dowództwo dopiero przed kilką dniami przeszła, iż w przekonaniu mojém, zasługuje na oddzielne z waszéj strony odznaczenie. W szczuplejszym wprawdzie okresie czasu i przestrzeni, ale też same dzieła znamionują obudwóch rycerzy, i obadwa wojska: nie będę więc daremnie silił się na powtórzenie o Rożyckim tego, co tak wymownie o Dembińskim JW. senator Wężyk powiedział. Niechże mi wszakże wolno będzie jedno z dzieł wyprawy Rożyckiego przytoczyć. Jeden szwadron jego (*) przepływa Bug pod Drohiczynem, łamie po dwa razy szykujące się wśród murów kolumny starego moskiewskiego żołnierza, rozpędza jazdę nieprzyjacielską, i szturmem zdobywa miasto, gdzie więcéj zabiera w niewolę żołnierzy i officerów, niżeli ich zwycięzcy pomiędzy sobą liczyli. Po trzechniedzielnéj

(*) Szwadron Kaliskiéj jazdy P. R.

wyprawie, codzień przez liczniejszego nieprzyjaciela otaczany, codzień ścigany, i codzień w boju, Rożycki przywiódł do Warszawy, pomiędzy jeńcami swojemi, jednego z znakomitych jenerałów nieprzyjacielskich, przyprowadził nam kassę nieprzyjacielską, broń, ammunicję i znaczny sukna zapas: jak Sobieski pod Wiedniem, ubrał całą piechotę swoją w mundury nieprzyjacielskie. Takie dzieła, tylko wśród naszéj wiekopomnéj rewolucji, i pomiędzy czynami, jakiemi mężne rycerstwo nasze naznacza każdy nieledwie dzień, niepostrzeżonemi ujść mogą.

Ojcowie ojczyzny! Wy nie odmówicie sprawiedliwości walecznemu Rożyckiemu i dzielnemu rycerstwu jego.

Z powodu mowy Filipa, króla Francuzów.

Są, którzy mowę króla Francuzów wykładają, jak świéżo odkryty hieroglif egipski, i chcą w niéj wielkie zapowiednie wyczytać; chcą nas przekonać, że język dyplomatyczny jest sphynxów językiem, chcą w jasném *nic*, zobaczyć ciemne *coś*. My sądzimy, że głos potęgi i prawa powinien być wyrażny i stanowczy, że tylko brak mocy i dobréj woli ciemno wyrażać się może. Nie mamy czasu odgadywać wyrazów mowy, jak głosu zbawienia czekanéj, tak jak nie mamy czasu liczyć naszych nieprzyjaciół i ofiar, jakie codziennie oręż i choroba pożera. Nie ulecząnas tajemnicze talizmany, długie doktorów obietnice, i krewnych ciezenia; czyńmy ostateczne wysilenie między życiem a śmiercią.

Przodkowie nasi, czując zasługi swoje dla Europy, widząc niepodobieństwo, aby ta ich zgubą wolała otworzyć do siebie wpływ zaborczego barbarzyństwa, zawsze jéj, mianowicie Francji ufali. Zginęli najsromotniejszym rozbojem; nikt łzy nie uronił, ani się nawet nad skutkiem téj zbrodni zastanowił. Kołłątaj przed rozbiorem jeszcze ostrzegał, iż tylko sami na siebie rachować możemy. Tak i dziś myślała największa część nieszczęśliwego narodu. Garstka rozpoczęła walkę z olbrzymem, nietylko o byt swój własny, ale o utrzymanie i postęp cywilizacji powszechnéj. Dwa te wielkie cele wzmogły jéj ducha. Szósty miesiąc wstrzymuje ona ostateczne wysilenia i okrucieństwa olbrzyma, który niedawno największego mocarza i połowę wojsk europejskich pochłonął. Lecz w walce tak nierównéj, jakież jeszcze zewnątrz przeszkody! Pożerczy olbrzym wyciągnął jednę rękę do Azji drugą do Europy. Ztamtąd sprowadził okropną chorobę, godnego siebie sprzymierzeńca. Ona więcéj niż morderstwa jego i boje, ludność polską wytępiła. W zapale i wysileniach boju, ani czasu ani sposobów nie mamy, przeciw téj klęsce się bronić. Sama ludzkość i grożące niebezpieczeństwo całéj Europie, nie zdołały dotąd przemówić, za stanowczém położeniem tamy, tak okropnéj zarazie. To złe fizyczne, ta choroba, ostrzega o idącém za nią złem moralném; za nią powlecze się duma, system zaborów, ciemność i niewola. Powtóre: jakby zapowietrzeni chorobą fizyczną i chorobą moralną wolności, pozbawieni jesteśmy wszelkich środków obrony i związków z ludźmi, gdy tych środków i związków używa w pełności olbrzym, szerzący zarazę choroby, zepsucie moralne, poniżenie rządów i rozdwojenie ich z ludem. My ściany na saletrę obdziéramy na ładunki, z sukni się obnażamy, zboża zostawiamy na polu, niosąc do boju i żelazo rolnicze; a wróg nasz potężny, w granicznych miastach sąsiada zbrojownie zakłada, chorobą za to odpłaca, jałmużny od ludów nam nasyłane wydziéra; jego zabójstwom sąsiednie rządy usłużne, a ludy po całéj Europie szarpje nam skubią. Toż to jest wiek przymierza królów, wiek postępu światła i chrześcjańskiego braterstwa! Nakoniec, niby sprzyjające nam dwory cóż dotąd uczyniły? Patrzą na widowisko, z uczuciem litości, poklaskują zapaśnikowi na pożarcie skazanemu, i mówią: „godzien żyć, pięknie walczy o życie lub sławę.“ Lecz gdyby jawnie obojętność swą wypowiedzieli, prędzéjbyśmy się uciekli do natężenia sił własnych i w samym losie oręża zbawy szukali: ale dwuznaczne o-

biatnice, zwłoki, krzyżowania działań wojennych, oręż, nie są tyle może usłużne, ile sprzyjanie dworu nieżyczliwego! Na czyjémże będzie sumieniu ten pomor, rozlew krwi i te włości nasze bez ustanku płonące. Któreż to mocarstwa zatwierdziły porządek Wiedeńskiego kongressu? Czyliż wskrzeszając imie Polski, zaręczając narodowość, nie dały przeto wyraźnego zaręczenia jéj bytu politycznego? Jeśli go dały (a być inaczéj nie może), czémże go popiérają? jeżeli nie dały, na nich spada odpowiedzialność wojny najokropniejszéj, mogącéj stanowić zupełną Europy przemianę. Miałżeby król Francuzów zapewnić nam tylko narodowość, któréj, jak mówi, nic nam wydrzéć nie mogło? Narodowość mają Żydzi bez ojczyzny i ziemi, mają jéj dzikie hordy pod berłem rossyjskiém, sama narodowość nasza obojętną jest rzeczą dla obcych. Mamy i kochamy narodowość dla tego tylko, abyśmy się, rozszarpani, w jedno spoili, abyśmy odzyskali byt polityczny, sprawiedliwość, dobru monarchów i ludów potrzebne. Europa nie może wybiérać między niewinnością a zbrodnią, między ludem który po dziesięciu wiekach zasługi, lat 40 walczy przeciw rozbojowi, a dumną carą, który już tyle swoich i obcych ludów pomordował. Poświęcenie lub dalsza zwłoka Polaków, może powszechne uczucia i opinją do czynów pobudzić. Nie o narodowości, lecz o byt w dawnych granicach walczymy, nie narodowość, ale byt nasz polityczny, jest sprawą całéj Europy, jest to sprawa cnoty i wolności, głos Boga, głos ludów.

(A. n.) Przybył tu do stolicy d. 3 b. m. waleczny Puszet, naczelnik powstania w województwie Augustowskiem, niemniej zasłużony ojczyznie, w dzisiejszej rowolucji jak i w dawniejszych krwawych walkach, o naszą niepodległość staczanych. Mężną piérś jego zdobi już oddawna znak honorowy, a szlachetną duszę, to poświęcenie się dla kraju, z jakiém rozpoczął powstanie w rzeczonéin województwie w r. b. na dniu 5 kwietnia. Nie przestając na ofiarach, które w początkach rewolucji naszéj czynił, nie zważając na wiek, nie zaspokaja swego miłością ojczyzny gorejącego serca, tém że się poprzednio już krajowi wysłużył; rzuca majątek, mierny wprawdzie, lecz czysty, spokojny, i na wygody życia wystarczający, opuszcza ukochaną żonę, i bez opieki zostawia losowi, jedyne dziecię, dziesięcioletniego syna swego, obojętny na wszelkie straty i przykrości, jakie ztąd ponieść musi; chwyta za oręż, zatrważa nieprzyjaciela, podnosi ducha współobywateli, i wskazuje powinność prawego Polaka, nie będąc z rzędu tych, co pod cechą poświęcenia się dla kraju, szukali, albo swój los poprawić, albo w przeciwnym razie, uszlachcić tym przewidziane swe bankróctwo. Czyn jego nieraz głosiły krajowe i zagraniczne gazety; ale zasługę jego i ile się do sprawy naszéj przyczynił, ten tylko oceni kto zważy, iż ten mężny obywatel, w tak odległéj od stolicy części kraju, bez żadnéj pomocy, niemając dział, broni, ani amunicji, zupełnie zostawiony sam sobie, własnemi siłami odciętego wdztwa, szczupłą liczbą na wszystko determinowanych powstańców, opierał się ciągle przez cztéry miesiące, mnogiéj i przeważnéy liczbie nieprzyjaciół; niepokoił, i zatrudniał ich bezprzestannie, jego niezmordowaną czynnością, kilka tysięcy wrogów było zajętych, to ucieraniem się z jego kommendą, to ściganiem jego nielicznych, lecz śmiałych oddziałów, to zabezpieczeniem swych składów i stanowisk od jego napadów. Drugie tysiące były zatrzymane obawą, aby powstanie daléj nierozszerzał. Słowem ciągle on odwracał i ściągał na siebie znaczne siły nieprzyjaciół, i dopóty utrzymał się bronnie, dopóki ostatni ładunek w jego kommendzie wystrzelonym nie został. Chwała ci mężu, coś poświęcił szczęście domowe dla szczęścia ojczyzny. Wielbią cię dziś zato twoi współrodacy, podziwiają cudzoziemcy, a imie twoje już dziś znane w całéj Europie, przejdzie do potomności i zajmie zaszczytną w dziejach naszych kartę. Tobie i tym, którzy z tobą walczyli, składamy hołd publiczny.

TEATR ROZMAITOŚCI. Dziś: Florek czyli Lokaj panem, i Wujaszek z Ukrainy.

Dziś zrana ciepła stop. 12. — Wczoraj w poł. stop. 20.

W DRUKARNI A. GAŁĘZOWSKIEGO I KOMP. PRZY ULICY ZABIEJ Ner 472.